

Edukacja do zadań specjalnych

Uczniowie, którzy nas odwiedzają podczas zajęć edukacyjnych, są w różnym wieku, pochodzą z różnych środowisk i placówek oświatowych. Czasami trafiają do nas również dzieci z niepełnosprawnością intelektualną. Tacy uczniowie niewątpliwie wymagają wsparcia w zakresie dostosowania metod i form pracy do ich potrzeb. Brzmi to może bardzo poważnie, ale z moich obserwacji wynika, że wystarczy zastosować kilka prostych sztuczek, aby osiągnąć sukces edukacyjny i sprawić, by obie strony były zadowolone.

Myślę, że przygotowania do zajęć warto zacząć od rozmowy z nauczycielami-opiekunami grupy. Oni dobrze znają swoich podopiecznych, wiedzą, co dzieci lubią, a czego trzeba unikać. Może uczniowie mają jakieś fobie lub alergię. Czasami mogą pojawić się różne zachowania napadowe – jeśli wcześniej będziemy o tym wiedzieć, unikniemy przerażenia i zaskoczenia, może nawet zdołamy pomóc.

Życzliwość i empatia

Każde dziecko, a uczeń z niepełnosprawnością intelektualną szczególnie mocno, potrzebuje poczucia bezpieczeństwa. Uczestnicy zajęć muszą czuć naszą życzliwość, sympatię i radość ze spotkania. Te dzieci są bardzo wrażliwe i podchodzą do wszystkiego niezwykle emocjonalnie. W czasie zajęć szczerze będą pokazywały nie tylko swoje zainteresowanie, lecz także zniecierpliwienie. Najważniejsze jest to, by przez cały czas dokładnie obserwować podopiecznych i na bieżąco reagować – dlatego tak ważna jest czujność połączona z sympatią i akceptacją, które sprzyjają pozyskiwaniu wiedzy przez uczniów z niepełnosprawnością intelektualną. Przed zajęciami możemy ustalić z uczniami jakiś sygnał, który pozwoli im na kilka chwil wytchnienia,

kiedy czują się zbyt zmęczeni. To może być gest – np. podniesione dwie ręce oznaczające prośbę o chwilę odpoczynku. Musimy być bardziej elastyczni, nawet kosztem odejścia od tematu i zmiany w realizacji naszego scenariusza. Niech szczególnie liczą się pozytywne emocje, a nie chęć przekazania jak największej dawki wiedzy w jak najkrótszym czasie.

Bliżej i prościej

Podczas prowadzenia zajęć warto się postarać, aby dzieci z niepełnosprawnością znalazły się bliżej nas, by mogły lepiej skupić uwagę na naszym głosie. Dzięki temu zminimalizujemy liczbę rozpraszających je bodźców. W zachowaniu edukatora ważne jest także to, by był on konkretny w wyjaśnieniach, by używał prostego, zrozumiałego języka. Jeśli użyje abstrakcyjnego pojęcia – musi je wytłumaczyć i w miarę możliwości zaprezentować jego znaczenie. Nie zrażajmy się, jeśli dzieci będą nam przerywały i zadawały tysiące pytań lub nawet gdy będą podejmowały tematy, które czasem nie do końca są związane z motywem zajęć. Myślę, że to świadczy o tym, że dzieci nas słuchają, są zainteresowane i czują się bezpiecznie.

Więcej obrazów i aktywności – mniej słów

Kiedy realizujemy lekcje z dziećmi z dysfunkcjami, szczególnie dobrze sprawdzają się zajęcia z uaktywnieniem zmysłów. Te dzieci, żeby zrozumieć – muszą zobaczyć, dotknąć, poczuć, usłyszeć. Czyli metoda „mniej słów, więcej przykładów” będzie szczególnie właściwa. Stąd dzielenie materiałów na mniejsze partie, wizualizacje, także przykłady są jak najbardziej pożądane. Róbmy przerwy na bezpośredni kontakt z przyrodą. Niech dotkną mchu, gałązek drzew, kory, suchych i świeżych liści. Odgłosy lasu i zapach geosminy będą naturalnymi środkami uspokajającymi i wy-ciszającymi. Delikatne ćwiczenia fizyczne – skłony, głębokie wdechy i wydechy, naśladowanie ruchu drzew podczas różnej pogody to też dobre pomysły na urozmaicenie zajęć. Zabawy edukacyjne i proste zadania, a czasem nawet życzliwa konkurencja między grupami będą ciekawą formą nauki poprzez zabawę.

Na koniec

Chociaż na początku wydaje się to wszystko trudne i zawile, to później będziemy tęsknić do następnych zajęć. Zdobyte doświadczenia będą cenną wskazówką na przyszłość. Jeśli pocujemy na sobie wzrok pełny uwielbienia, zobaczymy zainteresowanie dzieci, ich szczery uśmiech, i usłyszymy słowa: „kocham Panią”, zrozumiemy, że odnieśliśmy edukacyjny sukces. Do dziś towarzyszy mi podczas każdej zmiany służbowego pokoju czerwona biedronka – prezent od dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, które zrobiły ją dla „swojej Pani Leśnik”, jest ona moim talizmanem.


Aneta Sławińska



Fot. Aneta Sławińska (2)